

Krzysztof Cieczot

BAJZEL

Cezary - 30 lat, *Cez*

Antoni - 55 lat, ojciec Cezarego

Magda - 54 lat, matka Cezarego

Ewa - 20 lat siostra Cezarego

Patrycja - 29 dziewczyna Cezarego

oraz

psycholog, prowadzący quiz, mężczyzna w łóżku, lektorzy radiowi, policjanci

Scena 1

Pub jak tysiące w Polsce: piwo 3,5 zł, tarcze do lotek, bilard, smród tanich petów pomieszany ze starą uryną. Kafelki z lat 80 - tych. Widzimy cztery postaci: leżącą na ziemi kobietę, która usiłuje wstać, postawnego mężczyznę, który stoi oparty o blat bar próbując utrzymać się na nogach, mężczyznę, który uderza głową kolejnego mężczyzny o blat baru. Słychać Radio Krąg:

ON: To był serwis informacyjny:

ONA: Za nami kolejny piękny dzień. Wracających z pracy prosimy o zdjęcie nogi z gazu, przypominamy o ciągle padającym deszczu, i o dużym korku na Rondzie Skarbu Narodu Polskiego,

ON: Przed nami kolejna playlista waszych ulubionych przebojów

ONA: W studio jest już DJ Lopez. Oddajemy ci głos, Marku...

DJ: Co tu dużo mówić – witajcie...

Głos DJ – a cichnie gwałtownie, wchodzi muzyka jak z RADIO ABC w Szczecinie puszczana w środę po 23. Przyjemna technawka. Wszystkie postaci dramatu pojawiają się na scenie tańcząc w rytm muzyki. Płynnie przechodzą do sceny 2.

Scena 2

Mieszkanie rodziców Cezarego. Pokój dzienny połączony z kuchnią i przedpokojem, pokój Ewy, pokój Magdy, łazienka. Widzimy tylko dzienny pokój - reszta pomieszczeń to drzwi. Mieszkanie ładne, zadbane - raczej puste. Ikea. W mieszkaniu Antoni i Patrycja. Patrycja czyta gazetę przy biurku, obok komputer, kawa. Wchodzi Antoni z aktówką.

PATRYCJA: Dzień dobry.

ANTONI: A witaj, witaj. Sama? (rozbiera się - szal, rękawiczki, potem buty, skarpety)

PATRYCJA: Póki co, tak. Cezar powiedział rano, że będzie trochę później, bo ma dużo roboty, a jeszcze na szybkie piwko po pracy z kolegą się umówił, bo coś tam muszą obgadać na jutro...

ANTONI: Ewunia?

PATRYCJA: Wyszła. Jak tu przyszłam nie było już jej.

ANTONI: No tak, wyjechała nad morze. Mówiła - wyjazd integracyjny. Magda? Wstawisz wodę na herbatę?

PATRYCJA: Tak. Jasne. Pani Magda w pokoju.

ANTONI: Co robi?

PATRYCJA: Chyba śpi. Elgray czy czarna?

ANTONI: Czarna. Dobrze, niech śpi. Jadłś coś? Jest coś w domu czy pizzę zamawiamy.

PATRYCJA: Jadłam, jadłam. Pierogi są.

ANTONI: Wyśmienicie. Wstaw proszę - przebiorę się.

(Antoni idzie w kierunku pokoju Magdy na bosą, ale w płaszczu)

ANTONI: Wyobraź sobie, że cały dzień nie miałem czasu zadzwonić do Ewuni, żeby powiedzieć jej, żeby się dobrze bawiła. Pożegnać. Ona ma jakieś pieniądze? Poradzi sobie. Co tam piszą? Nawet nie wiem co się wydarzyło. Stało się coś? Kompletnie zakręcony dzień.

PATRYCJA: Płaszcz.

ANTONI: Płaszcz? A, tak - płaszcz. Oczywiście - płaszcz. Co za dzień. Nie miałem nawet czasu zerknąć, która godzina. Tylko praca i praca, wykończy mnie to kiedyś. Tu się podpisać, tu telefon odebrać, trzy minuty na podjęcie decyzji, a jeszcze trzeba być na bieżąco ze zmieniającym się co pięć minut prawem. O to walczyliśmy prawda - kapitalizm. *Zatrzymuje się, uśmiech.* Coś w radio o sądach bez przerwy mówili *(wraca i ściąga płaszcz)*

PATRYCJA: *(zalewa herbatę, wstawia pierogi. W czasie kiedy mówi Antoni rozbiera się, wkłada płaszcz do szafy i idzie ponownie do pokoju)* Tak. Cały dzień o tym huczą. News dnia. Facet, który stuknął 300 milionów z funduszu poszedł na ugodę i dobrowolnie poddał się karze. Dostał dwa lata w zawiasach i 500 zł. grzywny. No i skończyła się jego - jak mówi - niesłuszna, pełna bólu - droga do sprawiedliwości. A druga sprawa to dziewczyny spod Lublina. Zgwałcili ją cztery lata temu... Ile dać Panu tych pierogów? Pięć, siedem?

ANTONI: *(zatrzymuje się przed drzwiami pokoju Magdy)* Siedem. Daj wszystkie. A ile w ogóle jest?

PATRYCJA(liczy): Dziesięć.

ANTONI: Siedem. No i co z tą małą.

Patrycja wstawia pierogi, po chwili zalewa herbatę. Antoni wraca do stołu w kuchni.

PATRYCJA: Rodzina poskarżyła się że sprawa się wlecze, - słodzić Panu?

ANTONI: Tak, jedną poproszę.

PATRYCJA *(słodzi herbatę)* : - Jedną. ... - co ja mówiłam?

ANTONI: Że sprawa jakaś się wlecze...

PATRYCJA: ... aha, że sprawa się wlecze, a nikt nie poszedł siedzieć, choć cała wioska doskonale wie, kto powinien. Wygrali w pierwszej instancji. Potem w drugiej. No i teraz - po dwóch latach - Sąd Najwyższy przyznał im rację. Dostali siedem stów odszkodowania. Jakiś poseł połaścił się na Merola. Tyle. Co to za głupi kraj.

ANTONI: Ale pachnie herbatka. Dziękuję ci, bardzo jesteś miła. Jacy ludzie, taki kraj. Co poradzisz? Nic. Trzeba robić swoje. Uczciwie, z wyczuciem, ale konsekwentnie. Choć ostatnio uczciwie nie zawsze się opłaca. *(popija herbatę)* Czarną mi zrobiłaś?

PATRYCJA: Dlaczego?

ANTONI: Chciałem Elgray... chyba... prosiłem o Elgray.

PATRYCJA: To jest Elgray.

ANTONI: A co on taka ciemna i mocna? Smakuje jak "czarna". Dziwne.

PATRYCJA: *(zupełnie naturalnie ignoruje sprawę z herbatą)* Pierogi prawie gotowe. Dosmażyć cebulki, czy tak po prostu - ze śmietaną?

ANTONI: Nie, dziękuję za cebulę - wiesz w moim wieku trzeba już liczyć cholesterol - a ten tłuszcz z masła - śmierć. Śmietana. Śmietana. *(Antoni siada do stołu. Siedzi nieruchomo. Potem wstaje bierze talerz i znowu siada)*

PATRYCJA: Dobrze - odcedzę tylko.

ANTONI: Powinienem więcej się ruszać. Zdecydowanie.

PATRYCJA: Mam kasety z Cindy Crawford, jak pan chce?

ANTONI: Serio? Myślisz, że ja bym mógł wyglądać jak Cindy?

PATRYCJA: Bo ja wiem? Raczej nie.

ANTONI: Ale spróbować zawsze warto. Przynieś.

PATRYCJA: Nie, co Pan jaja sobie ze mnie robi?

ANTONI: Nie, serio mówię. Albo może zaprosz Cindy do nas. Sam ją zaproszę. Co - ja nie zaproszę!?

(Idzie do telefonu, który zaczyna dzwonić)
ANTONI: Odbierz proszę. I jak do mnie, to mnie nie ma. Nie ma mnie! Cholera - zwariowali. Przecież jest osiemnasta piętnaście, co oni? Człowiek musi kiedyś odpocząć. Nie - nie ma mnie. Nie wróciłem, albo coś tam. Nie ma i tyle. Nie ma. Po prostu nie ma. Odbierzesz? Bądź tak miła.

PATRYCJA *(odkłada garnek z pierogami, którym po chwili zajmuje się Antoni. Patrycja odbiera telefon)*: tak, słucham... o cześć! Czarus - gdzie jesteś? Świetnie, a za ile będziesz?

Pytałam za ile będziesz, bo gotuję pierogi, to znaczy ugotowałam już...? Słyszę - wracasz tramwajem czy autobusem... aha...aha. Tak, jest już... Śpi. No to czekamy. Pa. Pa. Buźka.

PATRYCJA: Zaraz będzie.

ANTONI: To świetnie, świetnie. Tak, tak, świetnie.

Antoni je pierogi, Patrycja patrzy na niego. Potem idzie do toalety.

Scena 3

Scena przedzielona na pół. Widzimy dwie postaci jednocześnie. Po przeciwległej stronie ulicy przystanek autobusowy. Jedna z czekających to Ewa. Wyciąga telefon z torebki.

EWA: Ależ kurna wieje, aaaaaa. Cezar! Halo. Ewa...

CEZARY: Cześć, cześć.

EWA: ...mówi. Cześć. Słuchaj... Słuchaj, jesteś już w domu? Nie jesteś... Ulicę jakąś słyszę... gdzie ty jesteś, Czarek?

CEZARY: Już idę... Zaraz będę w domu.

EWA: Kurna, Czarek, dopiero? No co ty, miałeś być godzinę temu...

CEZARY: Wiem, musiałem coś załatwić. Pati jest w domu. Spoko. Jest, wszystko jest ok. - rozmawiałem z nią przed chwilą. Jedzą obiad.

EWA: Dobrze, bo wiesz ojciec nie...

CEZARY: Tak, tak - wiem Pati tam jest, wyluzuj się.

EWA: Dobra. Słuchaj... Poczekaj chwilę *(do kogoś na przystanku, słyszymy ciszej rozmowę)*
Przepraszam, co to za autobus odjechał...?

KTOŚ: Dziesiątka.

EWA: Co proszę?

KTOŚ: Dziesiątka.

EWA: A, dycha! Dziękuję! (*do Cezarego*) Na szczęście - nie mój. (*do KTOŚ-ia*) Przepraszam jeszcze na chwilę... bardzo pana przepraszam a ja tą DZIESIĄTKĄ (*Ewa odsuwa telefon od ust i przytyka słuchawkę do piersi, tak by Cezar nie słyszał rozmowę*)

CEZARY: Ewa. Ewa, halo, Ewa, noż kurwa mać, Ewa halo,

EWA: Jestem, jestem, słyszę cię, przekładałam telefon z ucha do ucha. Jestem, słuchaj. Jak będziesz w domu, to list ci zostawiłam, o czym musicie pamiętać, kiedy jakie lekarstwa, takie tam - przeczytaj go. Na telewizorze. W dużym pokoju. O kwiatach pamiętaj.

CEZARY: Przecież jedziesz na trzy dni - nie przesadzaj.

EWA: Wiem, ale nie zdążyłam podłączyć - to ci napisałam żebyś podłączył.

CEZARY: Podleję, oczywiście - nie martw się. Wypoczywaj. O nic się nie martw.

EWA: Wiesz, że tego potrzebuję...

CEZARY: Tak, wiem. Daj spokój.

EWA: Cezar, dziękuję.

CEZARY: Daj spokój - nie zaczynaj. Przecież to też moi rodzice.

EWA: O! Przypomniałeś sobie.

CEZARY: Nie zaczynaj teraz ty. Muszę tyle pracować, wiesz dobrze...

EWA: Nie zaczynam...

CEZARY: ...Zaczęłaś więc daj skończyć, że...

EWA: Zaczęłam ale już skończyłam...

CEZARY: ... muszę tyle pracować...

EWA: Tak wiem. koniec.

CEZARY: muszę tyle pracować, żebyś ty...

EWA: wiem. koniec.

CEZARY: żebyś mogła się...

EWA: KONIEC!!!

CEZARY: hej, nie krzycz na mnie!

EWA: Przepraszam. Tak wiem, przepraszam - po prostu czasami... wiem co dla nas robisz... doceniam to, dobra, nie ważne. Przepraszam.

CEZARY: W porządku...

EWA: Poniosło mnie - spięta jakaś jestem.

CEZARY: to się rozepnij.

EWA: uch, co za dzień - przepraszam - poniosło mnie.

CEZARY: Dobra, po temacie. Uważaj na siebie. Dzwon jak dojedziesz.

EWA: Jasne. Odezwę się. Całuję was.

CEZARY: Pa. Uważaj na siebie. I się nie martw.

EWA: Nie będę. Pa, kochany.

CEZARY: Pa kochana.

Scena 4

Cezary wchodzi do mieszkania. Staje. Widzi ojca jedzącego obiad. Słysząc spuszczenie wody w toalecie.

CEZARY: Cześć tato. Co tam, jak się masz? *(o toalecie)* To Pati?

Ojciec kiwa głową.

CEZARY *(krzyczy)*: Cześć kochanie!

ANTONI: Nie krzycz. Mama śpi - chyba. Jadłeś coś?

Wchodzi Patrycja. Widzi ślady krwi na ubraniu i rękach Cezarego.

PATRYCJA: Jezus Maria! Cześć. Co ci się stało?

Cezary wita się z Patrycją. Całują się.

ANTONI: Jadłeś coś, Cezar. Patrycja zrobiła pierogi.

CEZARY: Tak wiem. Zaraz będę jadł.

PATRYCJA: Śmierdzisz jakąś meliną... Cezar - mówię do ciebie, hej - Cezar co się stało?

ANTONI: Są przepyszne. Szkoda że nie ma cebulki, ale i tak są świetne.

PATRYCJA: Prosił Pan bez. Cezar, odpowiesz mi co się stało?

CEZARY: Nie, nic, nic. To znaczy - nic strasznego. Palant jakiś psa walnął. Właścicielkę, starsza pani, wiesz, kompletnie ją zamurowało, wiesz, zbaraniała, zaniemówiła i tak stała, ludzi się zeszło, wszyscy się tylko gapią i gapią... to zadzwoniłem po karetkę, no bo nie wiem gdzie się dzwoni, jak psa ci stukną, ale ci jak przyjechali to się musieli panią zająć, potem wezwali jakieś służby do psa, korek się zrobił na ulicy - te służby od psów dojechać nie mogły - to się chyba do schroniska dzwoni, nie? - wziąłem psa i na trawnik przeniosłem, ciężkie bydle, owczarek, wiesz, no i na trawnik... a, i wtedy zadzwoniłem... tyle. Nic. Umyję się, a to się chyba spierze. Spierze się?

PATRYCJA: Tak, spokojnie. A co z tym gościem?

CEZARY: Jakim gościem, co za gościem?

PATRYCJA: co ty się tak... ej, uspokój się - tym co potrafił psa.

ANTONI: Samochód pamiętasz?

CEZARY: Skoda, niebieska, Felicja.

ANTONI: Tak jak nasza...

MAGDA: *głos z off-u* Cezary?!

CEZARY: Cześć mamó! Zaraz przyjdę! Umyję się.

ANTONI: Numery pamiętasz?

CEZARY: Nie, nie wiem... pojechała dalej. Nie wiem jaka. Przyszedłem już po, ludzie mi powiedzieli. Skoda niebieska. Felicja. Idę się umyć. *(do MAGDY)* Mamó umyję się tylko. *Do Patrycji* On znowu?

Patrycja kiwa głową na "tak". Cezary wchodzi do łazienki. Patrycja idzie robić jedzenie Cezarowi. Cezary wchodzi do łazienki.

SCENA 5

Ewa. Siedzi na krześle. Naprzeciw niej biurko, za biurkiem postać. Psycholog.

EWA: Ojca zwolnili z pracy. Jakiś rok temu. Wrócił do domu, wściekły. Kapałam się. Mama w kuchni. Szykowałam się na bal. Studniówka. Kolejna okazja by legalnie wyjść z domu i wrócić. Późno, jak najpóźniej. Pokłócili się z mamą. Ona wyszła, trzasnęła drzwiami. Wychodzę spytać

co się dzieje, a ojciec tylko, że mama wzięła kluczyki od auta i pewnie pojechała. A gdzie, to nie wie.

EWA: Cezary był wtedy w pracy. Koło ich firmy jest takie głupie skrzyżowanie. Co jakiś czas słychać pisk opon - uderzenie. Całe biuro wybucha wtedy śmiechem - cała ich firma staje, jakby się znaleźli na jakimś zdjęciu. Kiedy jest ten pisk opon. Stają i czekają. Wtedy bum. Kolejny wypadek w tym miesiącu, pod ich oknami. Oni wybuchają śmiechem, ktoś stawia kreskę na tablicy. Mają taką tablicę, na której odnotowują te wypadki. A potem wszyscy do okien. I znowu stoją - jak do zdjęcia. Co mądrzejsi analizują jak doszło do wypadku. Specjaliści. I dalej wracają do pracy.

Mama zabiła wtedy jakąś kobietę. W jej wieku. Wjechała na czerwonym. Cezary poznał auto.

PSYCHOLOG: Przepraszam, musimy kończyć.

EWA: Słucham...?

PSYCHOLOG: Sto dwadzieścia złotych za dzisiejszą rozmowę i zapraszam w piątek. Odpowiada pani?

SCENA 6

Słychać Cezarego myjącego się w łazience. Patrycja przy kuchence, Antoni skończył jeść - siedzi i patrzy się w talerz. Milczy. Po chwili wstaje i idzie odnieść talerz do zmywarki. Staje obok Patrycji.

PATRYCJA: Poda mi pan widelec?

ANTONI: Oczywiście. Nóż też?

PATRYCJA: Tak, poproszę.

Antoni podaje sztućce. Patrycja nakrywa do stołu dla Cezara. Antoni obserwuje ją. Patrycja kończy nakrywać - zauważa, że Antoni ją obserwuje. Podchodzi do Antoniego. Patrzą na siebie. Milczą.

PATRYCJA: Wszystko u pana w porządku?

ANTONI: Bywało lepiej, ale jest dobrze. dziękuję. Fajnie, że przyjechaliście. Mieszkamy w tym samym mieście, a widujemy się jakbyśmy mieszkali setki kilometrów od siebie.

PATRYCJA: Wie pan, praca, praca, praca... Ostatnio nawet ze znajomymi z osiedla rzadko się widujemy, a ostatnie dwa tygodnie, kiedy Cezara przenieśli do innego oddziału, ech... co tam...

ANTONI: Rozumiem, rozumiem. C'est la vie.

PATRYCJA: Tak jest.

ANTONI: Ale głowa do góry i do przodu?

PATRYCJA: Dokładnie.

ANTONI: A co w redakcji?

PATRYCJA: Dziękuję, świetnie. Zaczynam kumać powoli...

ANTONI: Kumać?

PATRYCJA: ...rozumieć, o co w tym wszystkim chodzi. To dopiero drugi miesiąc. Ludzie są spoko... Byliśmy ostatnio na takim wypadzie integracyjnym. Na Mazurach.

ANTONI: I jak było?

PATRYCJA: Normalnie. W porządku.

ANTONI: A czym ty się właściwie zajmujesz w tym radio? Na jakim jesteś stanowisku?

PARTYCJA: Ano przygotowuję serwisy kulturalne. Tam nie ma stanowisk. Jest zespół. Tak jest chyba najnormalniej, no nie? Zbieram informacje, co się dzieje, działa lub będzie działać w mieście, opracowuje to, przygotowuję co ciekawsze i potem czytam to na antenie. Mam dwa wejścia w każdej godzinie: piętnaście po i za piętnaście każdej pełnej godziny. Od ósmej do południa. I tyle.

ANTONI: A słucha tego ktoś - przepraszam - źle zabrzmiało. Zastanawia mnie czy jest jakiś, że tak powiem, odzew z zewnątrz, czy oni w jakiś sposób są w stanie wyliczyć efektywność twojej pracy, rozumiesz, czy kogoś to po prostu interesuje?

PARTYCJA: Szczerze - mam to gdzieś. Lubię te robotę, a statystyki... poprawiła nam się spontaniczna rozpoznawalność stacji, mamy dobry wynik wśród harduserów...

ANTONI: Harduserów?

PARTYCJA: Nie wiem co to znaczy, nie znam się, mówili tak rano na spotkaniu redakcyjnym. Chyba, że nieźle.

ANTONI: To świetnie. *O Patrycji* Szczęściarz z tego mojego syna. Idę zapytać czy Magda czegoś nie potrzebuje.

Antoni wychodzi do pokoju Magdy. W tym samym momencie z łazienki wychodzi Cezary.

SCENA 7

Cezary wychodzi z łazienki siada do stołu. Zaczyna jeść. Patrycja dosiada się obok czyta gazetę.

PATRYCJA: Smakują ci?

CEZARY: Tak, dziękuję, ale byłem głodny. *Przeżuując wstaje od stołu i idzie do telewizor.*

PATRYCJA: Zjedz chociaż spokojnie, zaraz włączasz telewizor. Fakty są za trzydzieści pięć minut. Zdążysz.

CEZARY: *zabiera stamtąd list od Ewy.* O co ci chodzi? Jaki telewizor? Ewa zostawiła jakiś list.

PATRYCJA: Tak, widziałam, rzeczywiście jest coś na telewizorze. Przepraszam. Uff. Niech to się już skończy.

CEZARY: Co skończy?

PATRYCJA: Nie, nic...

CEZARY: Co ty znowu masz za jazdę.

PATRYCJA: Nie mów tak do mnie - nie mam jazdy...

CEZARY: Masz...

PATRYCJA: Dobra mam... ale każdy normalny człowiek by miał. Cezary, muszę pogadać. Z tobą. *Cezary podchodzi do stołu, list chowa do kieszeni koszuli, siada, zaczyna jeść.*

CEZARY: Przecież rozmawiamy, tak, mówisz - ja słucham. *Kontynuuje posiłek.*

PATRYCJA: Nie. Porozmawiać tak jak kiedyś, że ty patrzysz na mnie, mi w oczy i ja z nich widzę, że ty mnie słuchasz.

CEZARY: Nie przesadzaj. Coś się dzieje, jakaś tragedia?

PATRYCJA: Nie o to chodzi, wiesz przecież.

CEZARY: No to o co? Przecież wszystko gra, tak? Jest w porządku, a będzie jeszcze lepiej, no nie? Na to się umówiliśmy?

PATRYCJA: Tak, tylko że...

CEZARY: Znowu tylko, że coś tam bla bla bla

PATRYCJA: ... daj mi skończyć... to jest...

CEZARY: ... *(jej tonem głosu)* ... dla mnie bardzo ważne i chciałabym...

PATRYCJA: Przedrzeźniasz mnie?

CEZARY: Nie, opuszczam wstęp, który już przecież znamy dobrze. *Siada do jedzenia.*

PATRYCJA: Traktujesz mnie - od pewnego czasu - jak, kogoś kompletnie obcego. W ogóle nie interesuje cię, co mam ci do powiedzenia. Masz to w głęboko w dupie.

CEZARY: *(rzuca widelcem o stół)* Kurwa mać!!!

PATRYCJA: O nie...

CEZARY: Przepraszam.

PATRYCJA: Nie w ten sposób...

CEZARY: Przepraszam, poniosło mnie, nie wiem...

PATRYCJA: Obiecałeś...

CEZARY: Tak, wiem, wiem, wiem, wiem, nie przy rodzicach proszę, pogadamy, obiecuję, wysłucham cię patrząc ci w oczy, ale później, nie teraz, później - jak będziemy sami w domu, pojutrze. *Podchodzi do Patrycji - przytula ją - mówi do ucha.*

Kocham cię, przepraszam, miałem ciężki dzień, miałem ciężki tydzień - ja wiem - to nie jest usprawiedliwienie, ale nie mogę sobie z tym poradzić.

Ta robota, ta sytuacja chyba trochę mnie przerasta. Ale wiesz jaki jestem - muszę sprostać. Chcę dobrze - dla nas. Nie chcę kłótni, pogadamy. Pogadamy.

Przytulają się. Ciemność.

SCENA 8

Antoni wchodzi do pokoju, gdzie stoją przytuleni Cezary i Patrycja. Ci całują się czule.

ANTONI: Przepraszam, nie chciałem.

PATRYCJA: Nic się nie stało.

ANTONI: Mama chce herbaty. Zrobię, i mnie nie ma.

PATRYCJA: Ja zrobię.

ANTONI: Coś się stało?

CEZARY: Nie. Dlaczego pytasz?

ANTONI: Wszystko w porządku?

PATRYCJA: Tak, tak. Nie rozumiem?

ANTONI: Coś, jakiś krzyk słyszałem?

CEZARY: Oparzyłem się herbatą.

ANTONI: Jaką herbatą? *Podnosi z ziemi widelec. Podchodzi do zlewozmywaka, odkłada widelec.*

CEZARY: Tato, usiądź na chwilę.

ANTONI: Poczekaj, zrobię herbatę, zaniiosę mamie i już wracam do was.

CEZARY: Patrycja robi. Zrobisz, prawda kochanie?

PATRYCJA: Jasne. Zrobię.

ANTONI: Nie, nie, ja zrobię, zaniiosę i wracam. Nie chcę wam przeszkadzać...*Rozgląda się po szafkach.* Gdzie mamy herbatę? O jest. Nie, nie ma - puste pudełko. Czy mnie się już coś myli na stare lata? *Wybuch śmiechem.*

PATRYCJA: *podchodzi do szafki, szuka innej herbaty. Skończyła się. Pójdę kupić. Idzie do przedpokoju ubiera się.*

ANTONI: *Idzie za nią.* Nie, ja pójdę, wy tu sobie rozmawiajcie. Ja pójdę.

CEZARY: Tato, musisz z tym skończyć. Pogadamy?

ANTONI: Z czym? O czym chcesz rozmawiać? Mów.

CEZARY: Sami... Pogadamy? Patrycja załatwi herbatę. Tak, kochanie?

PATRYCJA: Oczywiście.

ANTONI: Nie rozumiem. Pójdę, kupię, zrobię, zaniosę i gadamy, tak?. Wtedy rozmawiamy. Prawda jakie to proste.

CEZARY: Pati - idź po tę herbatę. *Do Antoniego.* A ty siadaj.

PATRYCJA: Masz jakieś drobne.

CEZARY: W płaszczu. *Do Antoniego.* Siadaj proszę.

ANTONI: Dlaczego wysyłasz dziewczynę na ten...

CEZARY: Siadaj!!!

PATRYCJA: Cezary...

CEZARY*(krzyczy)*: Idź do sklepu!

PATRYCJA *dławi furie*: Nie krzycz na mnie...

CEZARY: Przepraszam. Idź. Proszę.

MAGDA: Co tam się z wami dzieje!?

CEZARY: Nic, nic żarty. Już idziemy do ciebie. Zaraz. Zjem tylko.

MAGDA: Antoni! Możesz tu przyjść na chwilę?

CEZARY: Idź.

ANTONI: Już idę.

CEZARY: Nie ty - ty siadaj. Patrycja. *Cezary idzie do drzwi pokoju Magdy. Uchyła je, zaglądając tylko do środka. Widzimy jego nogę. Teraz dwie pary rozmawiają jednocześnie.*

CEZARY: Cześć mamuś!

ANTONI: Co się z nim dzieje?

MAGDA: No cześć. Nawet się nie przywitasz.

PATRYCJA: Przemęczony jest.

CEZARY: Zjem, robimy ci herbatę i jesteśmy.

ANTONI: Dużo pracuje?

MAGDA: Dobrze, czekam.

PATRYCJA: Ostatnio coraz więcej.

CEZARY: Świetnie.

ANTONI: Świetnie...

Cezary wraca do salonu. Patrycja wychodzi do sklepu. Antoni i Cezary stoją naprzeciwko siebie. Stoją i milczą. Cezary podstawia Antoniemu krzesło. Antoni siada, w tym momencie Cezary idzie po kolejne krzesło.

CEZARY: No, co tam staruszk?

ANTONI: W porządku. A u ciebie?

CEZARY: Równie dobrze.

ANTONI: Świetnie. *Wstaje i idzie do kuchni. Cezary łapie go za rękę.*

CEZARY: To się musi skończyć. Jak najszybciej... słyszysz? Właściwie, w ten wieczór. Tak to sobie wymyśliłem. Siadaj.

ANTONI *siada na krzesło*: Co wymyśliłeś?

CEZARY: Że przyjadę tu, usiądziemy twarzą w twarz i zakończymy - wspólnie - te paranoje. Wybacz tato - paranoje.

ANTONI: Ja bym tego tak nie nazwał.

CEZARY: Nie skończyłem, daj mi skończyć, a wtedy powiesz swoje. Ok.? Może tak być?

ANTONI: Ja bym tego tak nie nazwał.

CEZARY: Cieszę się, że zgodziliśmy się na moje warunki. Więc... Albo nie, masz rację, zacznij ty. Jak to byś nazwał?

ANTONI: *milczy*

CEZARY: No słucham cię, jak byś nazwał fakt, że od czasu do czasu, ubierasz się w garnitur, bierzesz teczkę wypchaną gazetami, robisz mamie karczemną awanturę, że nie masz zrobionego drugiego śniadania i wychodzisz do pracy - jak mówisz?

ANTONI: Dzwonili do mnie...

CEZARY: Do pracy, z której wywalili cię 1-go grudnia 2003 r. a właściwie 1-go września, kiedy to dostałeś wypowiedzenie. Dziś mamy 23 listopada 2004 r. Za chwilę minie rok. Rok. Słyszysz? Cały długi rok. A ty przez ten cały czas, jak tylko ktoś spuści cię z oka, ubierasz się i robisz dokładnie to samo: garnitur, teczka, awantura - wychodzisz do pracy. Tato - przecież to niepoważne. Ja rozumiem, że to było, ta praca była całym twoim życiem, ale spieprzyłeś i cię wywalili. Zwolnili. Odesłali na przedwczesną EMERYTURĘ! Już dla nich nie jesteś, rozumiesz, nie istniejesz. Mają nowego dyrektora, który ma lepsze wyniki niż...

ANTONI: Gównu, nie dyrektor. Koleżka z rozdania, z układ...

CEZARY: Ale jest tam teraz szefem, on - nie ty! Dosyć wyzywania portierów od brudnych kutasów, pracowników od kapusi. Dosyć awantur z nie twoją już od roku sekretarką, dosyć wygrażania się, że w odpowiednim momencie wrócisz i zajebiesz ich wszystkich. Dosyć! Ewka nie ma na to już siły, mama, ja też nie mam już siły! Koniec. Rozumiesz mnie? Spójrz na mnie. Rozumiesz co mówię? To się musi skończyć.

ANTONI: Dzwonili do mnie z firmy, w której...

CEZARY: ... już nie pracujesz. Kurwa mać!!! Tato, przepraszam za ton, ale czy ty kompletnie jesteś stuknięty? Przecież mówię do ciebie! Proszę cię, spójrz na mnie i zobacz: mówię do ciebie! Halo! Jestem tu, ja twój syn, Cezary, mówię do ciebie i proszę cię, błagam daj temu już spokój!!!

ANTONI: Ale czemu mam dać spokój...

CEZARY: No temu, właśnie temu...

ANTONI: Mogę...?

CEZARY: Jasne proszę...

ANTONI: Tylko mi nie przerywaj...

CEZARY: Jasne, proszę...

ANTONI: nie przerywaj...

CEZARY: nie będę, mów śmiało.

ANTONI: Ok. Mogę?

CEZARY: Tak! Możesz! Mów. Proszę.

ANTONI: Dzwonili wczoraj z firmy,

CEZARY:... tak? I co?

ANTONI: ...z firmy, w której pracujesz,

CEZARY: No dobra, dalej...

ANTONI: w której... - miałaś mi nie przerywać...

CEZARY: Ok. nie będę.

ANTONI: ... w której pracowałeś do zeszłego tygodnia, prosili byś zwrócił, notebook'a, telefon służbowy, klucze do biura. Mówili, że dzwonili do ciebie, ale że rozłączasz rozmowy, a w

kwestionariuszu ubezpieczeniowym podałeś nasze dane i zadzwonili do nas, nie przerywaj mi... żebyśmy z Tobą porozmawiali. I że nie będą robić dochodzenia kto jest winien, nie będę zgłaszać tego na policję, ale żebyś im to oddał. Z hasłami, żebyś im to tylko oddał.

- *Siedzą. Ciemność.*

SCENA 9

Patrycja siedzi na łóżku, obok leży mężczyzna.

PATRYCJA:

Czasami to jest mi go trochę żal. Robił wszystko, tylko nie oszukiwał. Idealista. Takich zawsze wydymają... Przepraszam cię - wydymają to dobre słowo... Zwłaszcza dziś... Każdego kiedyś ktoś wydyma... Dyrektor - posłuchaj... dyrektor, choć kazał się nazywać prezesem, sekretarkę - asystentką, księgową - dyrektorem finansowym, a sprzątaczkę kazał nazywać - personelem pomocniczym. A - jeszcze cię na portierni - służba interwencyjna. Antoni... Zaczęli go dymać, on to wiedział, ale do końca był nieugięty, z zasadami - nie, to jest właściwie ok, że miał zasady... tylko, że się przeliczył, bo chciał sam rozwiązywać problemy, bo zawsze był najmądrzejszy. Antoni... Nie radził sobie, ale był dumny, bo nie radził sobie sam. Tylko on - sam. Rozumiesz - kapitan na statku. Przestali mu płacić - on płacił dalej, najpierw z rezerw, potem z własnych, potem z żony, dalej z kredytu, no i teraz jest w dupie. Kompletniej dupie. Procesy trwają, ale wiesz jak to jest w Polsce. Troszkę jeszcze potrwają. W końcu siłą wywalili go z biura, w tym samym dniu ten wypadek. Załamał się chłopina. Niestety chodzą parami. Nie chcę, by mnie to dopadło. On to wszystko, ten cały ich pech nazywa "frodo". Wiem, napiłam się i teraz pewnie pierdolę trzy po trzy, ale chcę ci koniecznie o tym opowiedzieć...

MĘŻCZYŻNA: Dobrze, ale, proszę cię, ciszej. Śpię.

PATRYCJA: Myślałam, że rozmawiamy...

MĘŻCZYŻNA: A nie skończyłaś jeszcze? A to przepraszam, rozmawiajmy. *Ściemnienie.*

SCENA 10

Cezary siedzi w milczeniu. Dzwoni domofon. Antoni podchodzi do domofonu, podnosi słuchawkę. Po chwili odkłada ją.

ANTONI: Patrycja.

Cezary zrywa się, podbiega do ojca, łapie go za koszulę.

CEZARY: Ani słowa, Patrycji, rozumiesz, kurwa mać, ani słowa. Powiedz cokolwiek, to z miejsca zajebię cię!!! Ani, kurwa, słowa! Zrozumiałeś?! *Cezary puszcza Antoniego. Co ja robię?! Jezu co ja zrobiłem, przepraszam cię tato! Przytula się do ojca, zaczyna go całować po twarzy. Tato przepraszam, przepraszam, naprawdę przepraszam cię tato, nie wiem co... Jezu, co ja zrobiłem? Cezary przytula się do Antoniego. Zaczyna płakać. Wchodzi Patrycja.*

ANTONI(*do Cezarego*): Ani słowa, rozumiem.

PATRYCJA: przeszkodziłam... Boże - Jak cudownie wyglądacie. Cudownie! Czarek - wszystko w porządku?

ANTONI: Tak. Absolutnie. Wszystko jest w porządku, nie martw się... Trochę się chłopiec wzruszył. Chce sobie popłakać na ojcowskim ramieniu, to niech płacze. Męskie sekrety. Rozumiesz.

Patrycja rozbiera kurtkę, buty. Idzie do kuchni.

PATRYCJA: To mnie tu nie ma - zrobię herbatę i mnie nie ma. Będę w pokoju Ewy.

CEZARY: Nie, nie wychodź - już skończyliśmy. Już jest po wszystkim. Dobra! Łuuch! *Klaszcze energicznie w ręce.* Dobra! Robimy herbatę i idziemy do mamy, wszyscy idziemy do naszej Madzi kochanej, pogadamy, pośmiejemy się. Co tu tak cicho - włączmy jakąś muzykę! *Podchodzi do radia, włącza je. Radio gra jakiś kolejny hit wakacji. Cezary podbiega do Patrycji - zaczyna tańczyć. Ona na początku niepewnie, potem tańczy razem z Cezarym. Najpierw tańczą razem, potem Ojciec tanecznym krokiem podchodzi do kuchenki, wstawia wodę.*

ANTONI: Cezary, Czarek - ścisż troszkę, jak wychodziłem, mama chciała odpocząć.

CEZARY: Odpocznie sobie w nocy. Teraz zabawa!!!

Antoni robi herbatę, przelewa ją do bidonu i tanecznym krokiem zanosí ją do pokoju Magdy. Cezary i Patrycja tańczą dalej. Euforia.

PATRYCJA: Cezar, co się stało, czemu ty...

CEZARY: Tańcz, kochana, tańcz, to jest teraz nieważne. Nic poza tym, że tańczymy teraz się nie liczy. Absolutly nothing... Wszystko jest w porządku, a będzie jeszcze lepiej.

PATRYCJA: Powiedziałeś mu, tak? Rozmawiałeś z nim?

CEZARY: Tak, wszystko załatwione i wszystko wyjaśnione.

MAGDA z *offu*: CEZARY! Chodźcie tutaj! Tańczmy wszyscy razem! Razem!

CEZARY: Już idziemy, mamuniu!

PATRYCJA: Cieszę się.

CEZARY: Co?

PATRYCJA: Cieszę się, że z Antkiem załatwiłeś sprawę.

CEZARY: Ja też się cieszę.

PATRYCJA: Dawno nie tańczyliśmy.

CEZARY: Bo nie lubisz.

PATRYCJA: Spadaj, to ty nie lubisz.

CEZARY: Lubię, ale nie tak jak teraz.

PATRYCJA: A mimo wszystko tańczysz. Muzyka kończy się raptownie, wchodzi dżingiel radiowy zapowiadający wiadomości.

Ściemnienie. Wiadomości z radio w tle muzyka jak ze sceny pierwszej. Ponownie na scenie tańczą wszystkie osoby dramatu:

LEKTOR: Minęła właśnie 18.30 Radio Krąg - podajemy skrót wiadomości.

ON: Na początku wrócimy do spraw, o której wspominaliśmy w poprzednim serwisie.

ONA: Policja nadal poszukuje dwudziestokilkuletniego mężczyznę, który dziś w okolicy godziny 18.00 w bestialski sposób pobił jednego z gości "Dragon baru" przy ulicy Sukiennej. Ofiara w śpiączce walczy o życie w szpitalu Akademii Medycznej. Łączymy się z naszym korespondentem, który wciąż jest na miejscu zdarzenia, witaj ponownie Marku

MAREK: Witam was.

ON: Czy policja wie już coś więcej o tym przerażającym wydarzeniu?

MAREK: Podkomisarz Krzysztof Wylota z Powiatowej Komendy Policji poinformował mnie, że mam się pocałować w dupę i że nic mi nie powie, co świadczy z jaką gorliwością, z jaką precyzją i jak sumiennie policja pracuje nad rozwiązaniem tej, nie bójmy się tego powiedzieć, potwornej zbrodni. Rysopis sprawcy można sobie wyciąć z rozkładówki PLAYBOY'A - jak mówi Podkomisarz Wylota - co zapewne znaczy, że wciąż trwają wytężone prace nad stworzeniem portretu pamięciowego, i że policja pilnie strzeże wszystkich szczegółów dotyczących tego

zajścia. Obiecuję, że jak tylko uda mi się porozmawiać z Podkomisarzem przekażę wam więcej szczegółów. Jak dla mnie to powinien dostać 15 lat. Oddaję głos do studia.

ONA: Zgadzam się z tobą Marku. To był nasz korespondent prosto z miejsca zdarzenia.

ON: Ja bym dał z dwadzieścia.

ONA: I tak będzie siedział. Czas na wiadomości z regionu...

Ściemnienie.

SCENA 11

Antoni stoi oglądając zdjęcia z portfela. Jest ich kilkanaście, są wszędzie.

ANTONI: A tu... proszę spojrzeć, tu jest Ewunia, z moją mamą... to chwilę przed naszą przeprowadzką do nowego domu. Listopad 1991... To jest mój syn... to ten chłopiec, drugi od prawej... w trzecim rządzie, ten z przekrzywioną świecą. To z kolei maj 1988... Całe życie marzyłem o własnym domu... a tu, Boże jak ja wtedy wyglądałem, tu stoję ja, ten z wąsem, a ta dziewczyna obok mnie... jeszcze się nie znaliśmy wtedy... jak robiono to zdjęcie... jaka ona piękna była... teraz też jest, ale wtedy... to jest Magda... Sylwester 75... zaraz będzie trzydzieści lat... nieszczerólny był to rok, ...wiedziałem, że jak się uprę, jak wszyscy się uprzemy to damy radę, własnymi siłami... będziemy mieli dom... trzydzieści lat... a wtedy nie było tak jak teraz, że kredyty leżały na ulicach, trzeba było się nastarać albo nakraść... to mieszkanko, które wynajmujemy, też jest piękne, ja je lubię... nawet bardzo... szczerze, lubię je... okazuje się, że na siedemdziesięciu metrach też można żyć... miałem gdzieś jeszcze zdjęcia tego domu... ...to matka w trumnie... jakoś nie mogę sobie jej inaczej przypomnieć, wyobrazić, ... nawet jak patrzę na to zdjęcie z Ewunią, to jest taka jakaś obca... pamiętam jej twarz, ale tylko tę z... o jest... jest... nasz dom, domek... proszę jaki okazały... tu od frontu... proszę... podjazd to mój pomysł... tu proszę... od strony ogrodu... piękny ogród - ANTONI: skalniaczek też mój pomysł - mieliśmy... a to, proszę zobaczyć to zdjęcie, to z pokoju na piętrze... dziewięć pokoi, trzy łazienki, pomieszczenia gospodarcze, piwnice dwie, garaże dwa, poddasze... proszę zobaczyć... proszę zobaczyć jakie to, no proszę tutaj, jakie to wszystko piękne zrobiłem, tymi rękami... Czekam żeby Magda umarła... i tak jest sparaliżowana... nic nie czuje... pochowam ją... z szacunkiem godnym najlepszej żony... pochowam ją... a potem sam się... tu mieliśmy taką małą fontanienkę robić... oni też pewnie na to czekają... mieliśmy robić, ale... ale się ... ale nie zdążyłem... musiałem sprzedać... o, i znowu moje żonę...

Ściemnienie.

SCENA 12

Pokój Magdy. Magda leży na łóżku. Właśnie wchodzi Antoni z bidonem. Podchodzi do Magdy, pomaga jej pić herbatę. Magda jest sparaliżowana - porusza tylko głową. W tle gra telewizor, może jakieś radio. Magda zaczyna kręcić głową.

ANTONI: Nie chcesz już?

MAGDA: Nie chcę, dziękuję!

ANTONI: Może jednak jeszcze trochę kochanie?

MAGDA: Mówię ci, że nie chcę. Gdzie on jest? Dlaczego Cezary jeszcze do mnie nie przyszedł? Gdzie on jest?

ANTONI: Powiedziałem im - Patrycja też jest u nas, powiedziałem im, że jesteś zmęczona, że chcesz odpocząć...

MAGDA: Nie chcę odpocząć! Całymi dniami tylko odpoczywam i odpoczywam. CEZARY! Chodźcie tutaj!

CEZARY *z offu*: CEZARY: Już idziemy, mamuniu!

ANTONI: Zaraz przyjdą, nie krzycz. Musieli chwilę porozmawiać, zaraz przyjdą. Zjedliśmy obiad.

MAGDA: Porozmawiać... Codziennie się widują po kilkanaście godzin i akurat jak przychodzą do nas, to muszą o czymś pilnie porozmawiać.

ANTONI: Magda...

MAGDA: I koniecznie na osobności.

ANTONI: Mają swoje sprawy.

MAGDA: Oni już tylko mają: swoje sprawy. Już nie mają naszych, już nie chcą ich mieć. Tylko swoje. Tylko ze sobą, żeby kto inny - broń Panie Boże - o niczym się nie dowiedział. A ja bym chciała, wiesz. Ja bym bardzo chciała wiedzieć, jakie mój syn ma problemy, bo ma jakieś na pewno. Wszyscy mają. Jakieś na pewno. Przecież ja kompletnie nie wiem, co on tak naprawdę robi, w co się ubiera, co jada... ona w ogóle gotuje?

ANTONI: Oczywiście, radzi sobie. Nie bądź zgryźliwa. To bardzo porządna dziewczyna. A i Cezary jest już dorosły. Radzą sobie.

MAGDA: A mnie się zdaje, że wręcz przeciwnie - mówię ci, czuję to. Ona wcale nie jest taka święta i taka dobra jak wam się wydaje.

ANTONI: Madziu...

MAGDA: O nie, nie, nie... tylko nie Madziu! Nie mów do mnie Madziu! Słyszysz!? Nie mów do mnie Madziu - nigdy! Co ty...?! Zabraniam ci tak do mnie mówić! Przez dwadzieścia trzy lata...

ANTONI: Przepraszam... daj spokój

MAGDA: ... ani razu nie mówiłeś do mnie.....

ANTONI: Magda, proszę cię...

MAGDA: ... właśnie Magda. Przez dwadzieścia trzy lata, nie mówiłeś nigdy do mnie Madziu, więc teraz też nie mów, nie masz mówić, nigdy, słyszysz, nigdy nie masz tak mówić. Nic się nie zmieniło. Leżę tu, tylko tu leżę, nic innego nie robię - dobra, każdy z nas to rozumie na swój sposób - leżę, ale nie ma żadnego uzalania się, tak? Żadnego! Żadnego tam Madziu, mamuniu, i tym podobne! Wszystko jest normalnie, nic się nie wydarzyło! kompletnie!

ANTONI: Chcesz zostać sama? Chcesz żebyśmy wyszedł?

MAGDA: Gdzie?

ANTONI: Z pokoju, żebyśmy wyszedł stąd. Chcesz?

MAGDA: Nie. Dlaczego?

ANTONI: Pomyślałem, że może chcesz być sama? Mogę wyjść.

MAGDA: Sama?

ANTONI: Tak, tak - sama. Może przynieść ci coś?

MAGDA: Chcesz wyjść - to idź.

ANTONI: Nie chcę wyjść. Spytałem tylko czy nie chcesz przypadkiem być sama, że mogę wyjść, jeśli chcesz?

MAGDA: Przecież ja ciągle jestem tu sama.

ANTONI: Co innego miałem na myśli.

MAGDA: Przecież ja całymi dniami siedzę tu sama. Sama. Idź. Wyjdź. Wyjdź.

ANTONI: Ale jak chcesz to mogę zostać. Tylko mi powiedz.

MAGDA: Wyjdź.

ANTONI: Na pewno?

MAGDA: Tak, na pewno. Wyjdź!

ANTONI: Może chcesz żebym ci coś przyniósł.

MAGDA *krzyczy*: WYJDŹ!

SCENA 13

Do pokoju Magdy wchodzi rozrabieni Cezary i Patrycja. Antoni podchodzi do telewizora ścisza go.

CEZARY: Czołem mamuniu! *Wskazuje do jej łóżka i całuje ją w policzek.*

PATRYCJA: Dzień dobry Pani.

MAGDA: Witaj Partycjo. Synku. Kochany mój. Cześć. Tak dawno cię nie było.

CEZARY: Ale już jesteśmy. Co było, a nie jest...

MAGDA: ... nie pisze się w rejestr.

CEZARY: Zawsze to powtarzałaś.

MAGDA: Tak wiem, wiem.

CEZARY: Grubą krechą oddzielamy...

MAGDA&ANTONI: ... o przeszłości nie gadamy!

CEZARY: Tak jest. Święte słowa!

MAGDA *do Antoniego*: Prosiłam cię, wyjdź.

ANTONI: Tak wiem, wiem, idę.

PATRYCJA: Co się dzieje?

CEZARY: Zostań tato. Mamo, o co chodzi?

ANTONI: Mama chciała z wami побыć sam na sam.

MAGDA: Tata chciał, chce nam zrobić te przyjemność i przynieść smaczne lody. Z kuchni.

ANTONI: Śmietankowe.

PATRYCJA: Cudownie.

ANTONI: Kto ma ochotę?

MAGDA: Wszyscy!

CEZARY: Ja podwójne.

ANTONI: Jasne. *Wychodzi*

MAGDA: Czarus! W końcu jesteś. Jesteście. No. W końcu. Co wy robicie, że nie macie czasu wpaść do mnie? Że Patrycja dużo pracuje to wiem, słyszałam, ale ty? Co ty robisz, że cię ciągle nie ma?

CEZARY: Siedzę w domu i strzelam do Niemców.

MAGDA: Co?

CEZARY: Właśnie przeszedłem kolejną misję - żebyś widziała jak jedną bombą rozpieprzyłem pociąg przejeżdżający po wiadukcie...

MAGDA: O czym ty mówisz?

CEZARY: Popatrz. Lecę wysoko, mam bardzo zwrotnego Speedfightera z dwoma działkami model z 1943 roku, misja dzieje się nad północną Bretanią, lecę wysoko, zerkam na mapę i widzę, że do starcia już nie daleko, myślę jak tu ich przechytrzyć, schodzę niżej, zmniejszam prędkość i wtedy zauważam jadący pociąg, super to wygląda - taki mały, czarny punkcik przesuwający się po ziemi.

Jestem coraz niżej - zauważam czerwone tło i biały krzyż, - na prawie każdym wagonie, dalej lecę w dół i wtedy dostrzegam, że kutafon wyładowany jest niemieckimi czołgami. Ładna podpucha - myślę sobie - ja ci dam - i uważaj... Nurkuje, zwiększam tym razem prędkość, cały czas kontroluję pracę silników, wiesz, żeby ich nie przepalić, nie...? wiem, że dopadnę skurczybyka, tylko spokojnie kiedy nagle oni mnie zauważają, bo walą do mnie działkami 45 mm, wjeżdżają na wiadukt, ja w tym momencie szybki zwrot i już nie lecę na nich, tylko tak trochę jakby obok, wyprzedam pociąg, lecę dokładnie nad wiaduktem... jedna bomba, jedna szansa, muszę w odpowiednim momencie, z odpowiedniej wysokości, przy odpowiedniej prędkości wcisnąć jeden pieprzony przycisk na moim pieprzonym joysticku - to naprawdę nie jest takie łatwe, jak się wydaje. Więc wciskam przycisk, który zdecyduje o moim być albo nie być, bombka poszła - zabijacie jest ujęcie, jak ona wypada z luku transportowego, wolno, wolniutko otwierają się klapy, do samolotu wpada światło, bombka się mieni, błyszczy, i nagle - ciach! - leci - uuuuuuuuuuuuuuuu, leci, ja chwilę tylko za nią, ostro walę w sukinkotów z działek na skrzydłach *Cezary udaje karabin maszynowy* dududududdudu ostry zwrot w prawo i do góry - wzbijam się i obserwuję wszystko przez prawą szybkę, leci bombunia moja, kochana, jest coraz bliżej - i w końcu - JEEB! Nic nie widać, kupa dymu, bucha ogień, hałas jak sto pięćdziesiąt. Czekam, aż wiatr rozwieje to wszystko, z ciekawości krążę nad wiaduktem, czekam, niewiele jeszcze widać i wreszcie głos lektora (*udaje głos lektora z gry*) Well done, captain. It was very good shot. Back to the base. Mission completed. - Szkoda, że tego nie widziałaś.

MAGDA: Chcesz mi powiedzieć, że całymi dniami grasz w jakieś porąbane gierki komputerowe?

CEZARY: Nie, no coś ty - ściemniam...

MAGDA: Co?

CEZARY: Jaja sobie robię. Nie siedzę całymi dniami przed grą komputerową...

PATRYCJA: Tylko nocami...

CEZARY: Słucham?

PATRYCJA: Nie, nic.

CEZARY: Mówiłaś coś, chyba?

PATRYCJA: Nieważne.

CEZARY: W pracy jestem cały czas właściwie. Zmieniamy target firmy. Mieliśmy problemy. Nawet duże. W jednym z oddziałów ktoś zrobił przekręt, zginęło trochę materiałów, nie mogą się doliczyć w księgach rachunkowych dużej kwoty, bilans im się nie zgadza no i w związku z tym przenieśli mnie tam, żebym spróbował zrobić porządek.

MAGDA: Awansowałeś?

CEZARY: No, powiedzmy.

MAGDA: Brawo. Jestem z ciebie taka dumna.

CEZARY: To nic wielkiego. Skończę te robotę za jakiś tydzień, góra dwa i wracam na stare śmieci.

MAGDA: Świetnie. Bardzo się cieszę.

CEZARY: W domu jestem bardzo późno, wstaję wcześnie. Wiesz sama jak to jest. Patrycja też jest tak zarobiona, że po robocie nie myślimy o niczym innym żeby się tylko wykapać, zjeść coś i spać.

PATRYCJA: Kompletne szaleństwo.

MAGDA: Naprawdę?

PATRYCJA: Tak.

MAGDA: No... życie.

PATRYCJA: Zgadza się.

MAGDA: Prawda?

PATRYCJA: Coś długo nie ma Pana Antoniego, pomogę mu.

MAGDA: Tak, tak, pomóż mu. To dobry pomysł.

Patrycja wychodzi.

CEZARY: Mamo, czemu ty jej tak nie lubisz?

MAGDA: Ależ skąd, lubię. Może nie przepadam za nią, ale ją lubię.

CEZARY: Nie lubisz jej. Ciągłe traktujesz ją jak obcą osobę, a przecież my jesteśmy już ze sobą ponad cztery lata.

MAGDA: I o te cztery za dużo.

CEZARY: Mamo! To jest moja dziewczyna. Kocham ją.

MAGDA: Ale ona ciebie nie kocha.

CEZARY: Kocha mnie.

MAGDA: nie kocha. To widać. Ja to czuję, ona nie jest dla ciebie.

CEZARY: Każda dziewczyna którą przyprowadzałem do domu, według ciebie, nie była dla mnie. Ty masz jakąś fobię. Ona jest cudowna.

MAGDA: Może jest, może nie jest. Tego nie wiem. Na pewno nie jest dla ciebie.

CEZARY: To powiedz mi, która jest dla mnie.

MAGDA: Nie wiem tego, skąd mam to wiedzieć? Ona nie jest. Przyprowadź inną to ci powiem czy to ta, czy nie ta.

CEZARY: Zwariowałaś chyba?

MAGDA: A co, sama mam ci iść poszukać? Wierz mi, że chętnie bym to zrobiła.

CEZARY: Dobra skończmy ten temat. To ja z nią mam, chcę spędzić życie, a nie ty.

MAGDA: Chcecie się pobrać?

CEZARY: Ja chcę. Patrycja jeszcze o tym nie wie.

MAGDA: Żartujesz chyba?

CEZARY: Mamo!

Ciemność.

SCENA 14

Patrycja i Antoni w kuchni przyrządzają lody.

PATRYCJA: Ten puchar jest dla...

ANTONI: Ten jest dla Magdy. Ona nie lubi z advocatem. Ten obok jest twój, dalej dla mnie. advocat?

PATRYCJA: Tak ja poproszę! Jeśli chce Pan wyglądać jak Cindy, to na pewno nie może Pan zjeść aż tyle. *Zabiera mu połowę.*

ANTONI: Ale ja nie powiedziałem, że chcę być jak Cindy od dziś. Od jutra zacznę.

PATRYCJA: A to zmienia postać rzeczy. *Oddaje zabraną część lodów.*

ANTONI: Gdzie advocat?

PATRYCJA: Trzyma pan w ręce.

ANTONI: Jezus Maria...

PATRYCJA: Brał pan tabletki dziś?

ANTONI: Jakie tabletki?

PATRYCJA: Panie Antoni. Mogę mówić do pana per panie Antku, z Cezarym tak o panu mówimy.

ANTONI: Jasne.

PATRYCJA: Panie Antku, jesteśmy już z Cezarym ponad cztery lata razem i ja wiem... Przepraszam, ale nie mogę, nie potrafię udawać. Ja wiem... i tyle. Nie chcę o tym rozmawiać. Rozumie mnie Pan?

ANTONI: Otwarta ta dzisiejsza młodzież.

PATRYCJA: Przepraszam, nie chciałam...

ANTONI: Nie, w porządku, nic się nie stało.

PATRYCJA: Tak będzie najłatwiej. Moim zdaniem.

ANTONI: Jasne, masz rację.

PATRYCJA: Otwarta ta dzisiejsza starsza młodzież.

ANTONI: Uczę się od najlepszych.

PATRYCJA: To poproszę z advocatem.

ANTONI: Jak proszą to proszę. A powiedz mi, jeżeli oczywiście nie jest to twoim zdaniem zbyt śmiałość z mojej strony, planujecie jakiś ślub?

PATRYCJA: Trzeba spytać Czarka. On wie najlepiej, prawda?

ANTONI: No ale ty też przecież... rozmawialiście chyba kiedyś na ten temat? Wiesz... na wnuka czekam. Dziadkiem chcę być.

PATRYCJA: O to też trzeba by spytać Czarka?

SCENA 15

Kontynuacja sceny 13.

MAGDA: Przecież to jest decyzja na całe życie. Zastanów się.

CEAZRY: Nie ma nad czym się zastanawiać. Właściwie już postanowiłem, że się jej dziś oświadczę.

MAGDA: Na miłość Boską, synku. Ty chyba nie mówisz poważnie?

CEAZRY: Wiesz doskonale, że i tak zrobię jak będę chciał, więc dajmy już spokój. Proszę.

MAGDA: A jak ci się za parę lat nie będzie podobała tak jak dziś? Co wtedy zrobisz? Przyjdiesz tu i powiesz, że miałam rację.

CEAZRY: Jak mi się już nie będzie podobała, to się z nią rozwiodę, ale na pewno nie powiem ci, że miałaś rację.

MAGDA: Rozwiódę? Boże - jak wy dziś myślicie? Rozwiódę? Ty jeszcze nie poprosiłeś ją o rękę, a już wiesz, że jak coś, to się z nią rozwiedziesz. Przecież taką decyzję podejmuje się raz na całe życie. I cokolwiek będzie się działo, to trzeba sprostać problemom, a nie myśleć zaraz o

rozwodzie. Przerażasz mnie Cezary. Myślałam, że cię wychowałam na fajnego chłopaka, a ty myślisz jak cyniczny dupek.

CEAZRY: Przestań już mam, tak tylko chlapnąłem. Wcale tak nie myślę.

MAGDA: Mam nadzieję...

CEZARY: Naprawdę. Powiedz lepiej jak się czujesz? Ciągłe rozmawiamy o mnie.

MAGDA: Nie wygłupiaj się. Jak ja się mogę czuć? Od ponad roku nic tylko leżę w tym łóżku. Mam pięćdziesiąt cztery lata, czuję się cholernie młodo, a jestem już kompletnym zerem. Jedyne, co zmienię w życiu, to łóżko na lokal dwa na metr.

CEAZRY: Ale przecież opiekujemy się tobą. Tata, Ewa, ja.

MAGDA: Tata i Ewa mają mnie już dosyć. A ciebie w ogóle nie ma.

CEAZRY: Na pewno nie mają cię dosyć.

MAGDA: Jak się leży całymi dniami i nic tylko myśli, patrzy i słucha, to wierz mi, widzi się zdecydowanie więcej niż normalnie. Zdecydowanie.

CEAZRY: Pewno, że nie jest im najłatwiej, ale nigdy nie uwierzę w to, że mają cię już dosyć. Nie wygaduj takich głupot. To nedorzeczne.

MAGDA: Oczywiście synku. Wcale tak nie myślę. Chodź tu do mnie.

Cezary kładzie się koło matki i głaszcze ją po twarzy.

Cezary całuje Magdę. Ciemność.

SCENA 16

Do pokoju Magdy wchodzi Patrycja oraz Antoni. Niosą lody. Cezary wstaje z łóżka

ANTONI: Państwo zamawiało lody?

CEZARY: Taaaak. Kto ma dla mnie?

ANTONI: Ja. Patrycja ma dla mamy, ja mam dla ciebie. Nie pamiętałem czy lubisz z avocado, więc avocado mam pod pachą. Wyciągnij proszę. *Podchodzi do Cezarego, ten wyciąga butelkę.*

PATRYCJA: Proszę. Te są dla pani.

MAGDA: Dużo.

PATRYCJA: Od serca.

MAGDA: Dziękuję.

CEZARY *do Patrycji*: Poczekaj. Daj mi je, ja mamę będę częstował. *Odstawia swoje lody i butelkę z advocatem.*

PATRYCJA: Ja też mogę.

CEAZRY: Wiem, wiem że możesz, ale ja chciałbym to zrobić. Teraz mam okazję zrewanżować się za całe dzieciństwo i nakarmić mamę. Pani pozwoli?

MAGDA: Nie wygłupiaj się. To wciąż mnie nie bawi..

CEAZRY: Przepraszam. Chciałem ci zrobić przyjemność.

MAGDA: Ty wiesz, czym ty mi możesz zrobić przyjemność.

CEAZRY: No już, już...

PATRYCJA: Czym?

CEZARY: Nie ważne.

PATRYCJA: Jak nie ważne to mi powiedz. Mogę wiedzieć?

ANTONI *do Magdy*: Chcesz, żeby cię podrapać za uchem?

MAGDA: Proszę cię.

PATRYCJA: Powiesz mi?

CEZARY: Później.

PATRYCJA: Czarek. Nie rozumiem. Co to jakiś problem? Powiedz mi.

MAGDA: Nic ważnego. Naprawdę. Takie głupie żarty. Nasze rodzinne.

PATRYCJA: A, wasze rodzinne...

MAGDA: Dobra synku, daj spróbować.

CEZARY: No to lu.

ANTONI: Jak tak teraz na was patrzę, od razu przypomina mi się jeden epizod z mojego rodzinnego domu. Siedzieliśmy w kuchni, szykowaliśmy obiad. Ojciec właśnie wrócił z pracy, ja myłem ręce Krysi, mojej młodszej siostrze, matka nakładała już na stół - ile ja mogłem mieć wtedy lat, dziewięć, może dziesięć - nie ważne, myję ręce Krysi - dziewięć, miałem dziewięć lat, bo później ojciec pracował w piekarni i pamiętam, że obiady były na kolacje, kolacja na śniadanie, bo matka też pracowała, a my byliśmy jeszcze za mali żeby robić sobie samemu jedzenie, to znaczy ja nie, ale Krysia miała wtedy pięć lat i mama bała się, że...

CEZARY: Tato. Puenta.

ANTONI: ... ja otruję tym, co ewentualnie przygotuję. No i zaczyna się obiad, ja mam lat dziesięć, Krysia pięć, mama karmi Krysię, Krysia się kręci, jemy w milczeniu, każdy w swoim tempie i wtedy Krysia pyta: Tato, a czy jak ja będę duża to też będę mogła ciebie karmić tak, jak teraz mama mnie? Oczywiście kochanie - mówi tata, uśmiecha się, je dalej. Krysia wierci się. Tato, a dziadka też będę mogła tak karmić? Tak kochanie - mówi tata - prawdopodobnie, wtedy będziesz już musiała. A dlaczego? Bo dziadek, jak ty będziesz duża już, może nie mieć siły żeby jeść samemu. A dlaczego? Bo im człowiek jest starszy, tym mniej ma sił. A dlaczego ma mniej sił? Bo jego mięśnie męczą się przez całe życie i nie pracują później już tak dobrze. Jak ty biegasz cały dzień to wieczorem, co robisz? Siku - mówi Krysia. Tak, to też, ale później w nocy biegasz czy idziesz spać? Krysia na to, że trochę biega, ale że nie może o tym powiedzieć, bo jak tata albo mama się dowiedzą to spuszcza jej taki wpierdół że się zesra, że Antek jej o tym powiedział. Ciekawe - mówi tata, za chwilę patrzy na mnie, mama też. Cisza. Ja - że wcale tak nie mówiłem. Standardowa odpowiedź w tym wieku. Jemy dalej. Krysia znowu:

ANTONI: A co może dać dziadziusiowi siły jak będzie już taki, że nie będzie jej miał? Tata na to: ty i Antek. Dziadek mówił, że najwięcej siły potrzebnej do życia dają mu wnuki, czyli, ty i Antek. Aaaaaa - olśniło Krysię - to dlatego nie mam babci? Co masz na myśli kochanie? - pyta Krysię ojciec. No nie mam babci, bo mnie nie znała i zabrał ją Pan Bóg z aniołkami, bo nie miała siły dalej żyć? Prawda? Tak kochanie, prawda, a teraz już jedz, żebyś miała dużo sił.

PATRYCJA: Słodkie.

MAGDA: Co cię na wspominki wzięło?

ANTONI: Tak jakoś mi się skojarzyło.

CEZARY: Ale co konkretnie?

ANTONI: Nic szczególnego. Taka atmosfera - klimat, jak wy to mówicie.

CEZARY: Rozumiem. Znaczy - nie rozumiem, ale fajna historia.

PATRYCJA: Prawda, że urocza?

ANTONI: Dziękuję.

MAGDA: Tabletki wzięłeś?

CEZARY: Chryste! Mamo!

MAGDA: No co? Nie ma się co krygować. Patrycja i tak pewnie wie. Wiesz?

PATRYCJA: Tak, wiem.

MAGDA: No. Dochodzi siódma, a ojciec o wpół do, codziennie musi brać tabletki, a ja nie wiem jakie, ile i gdzie nawet są - nie wiem. Ewunia powiedziała mi, że napisze ci w liście, bo ojciec też nie ma zielonego pojęcia jakie i ile.

ANTONI: Kolory mi się mylą.

CEAZRY: Już, już. *Sięga do kieszeni po kopećkę. Rozrywa ją. Czyta.*

CEZARY: Cześć. Więc...Najważniejsze żebyś pamiętał o tabletkach dla ojca. Są w szafce na buty za szmatkami do polerowania. Nie pokazuj mu gdzie je chowasz, bo na pewno wywali je do kibla, a przecież to dużo kosztuje. No i ty za to płacisz. *Do Antoniego* Serio, robisz to?

ANTONI: Wcale tak nie robię.

CEAZRY: Jasne. *Czyta dalej* Z największego pudełka połówka jednej, ze średniego dwie, z najmniejszego też dwie. Z buteleczki, tam będziesz miał takie kapsułki - jedną. Sprawdź czy połknął, bo inaczej uda, że tak i wywali je później do kibla. Pilnuj ojca, żeby nie wychodził.

ANTONI: Zmyśla - raz tak zrobiłem.

PATRYCJA: Nie musisz chyba czytać tego na głos?

MAGDA: Dlaczego? Niech czyta. Przecież powiedziałaś, że wiesz.

PATRYCJA: Czarek.

MAGDA: Czytaj. Czytaj Czarus.

CEZARY: Niech popije dużą ilością wody. Jest koło lodówki. Mamie rozmasuj plecy, nogi i ręce. Sprawdź zawartość pojemnika na gówno i siki. Czasami się przepełnia. Wtedy musisz zdemonstrować mamie wszystkie rurki z tyłka i łona, i ostrożnie wynieść do kibla. Zostawiłam ci, w razie jakby co, maskę chirurgiczną. Na telewizorze. Może śmierdzieć. Właściwie to ostro jebać i wtedy paw murowany. Jutro musisz z ojcem zanieść mamę do wanny i wykapać. Uważaj, jest ciężka. Musisz umiejętnie złapać. Spytaj ojca na osobności, powie ci jak. Mama najpewniej zacznie litanie, jak to macie jej dosyć i że na pewno idziecie ją utopić. W żadnym wypadku nie mów. Rób swoje. Jak się odezwiesz zacznie się lawina. Mama trochę zdziczała. *Do Magdy* Ty jesteś nienormalna.

PATRYCJA: Czarek.

MAGDA: Czytaj.

CEAZRY: Tyle z najpilniejszych spraw. Kwiaty podlej, koniecznie. Najlepiej zrób to teraz po przeczytaniu tego zdania. Całuję was gorąco, Ewa. *Do Patrycji* Pamiętaj ze mną? *Czyta dalej* P.S. Zabrałam wszystkie pieniądze z pudełka po ciastkach na szafce nad kralownicą. Wyjechałam za granicę. Mam dosyć krzyków matki, korby ojca - wynajmij sobie inną opiekunkę. Albo sam się nimi zajmij. Teraz przecież masz już dużo wolnego czasu. Hipokryto pierdolony. Jestem za rok. Albo i dwa. Ewa.

PATRYCJA: Ja pierdolę.

SCENA 17

Magda stoi przy pulpicie jak w quizie telewizyjnym. Na przeciw niej, plecami do publiczności prowadzący teleturniej. Pulpit Magdy rozjaśniony

MAGDA: Przyjechałam z małego miasta na Kaszubach, z Bytowa. Lubię literaturę rosyjską, iberojęzyczną oraz anglosaską, jeżdżę na rowerze, słucham Stinga, a z polskich wykonawców muzyki rozrywkowej lubię muzykę pana Grzegorza Turnaua i piosenki pani Ewy Bem. Staram się być osobą otwartą na novum, stąd moje liczne popołudniowe zajęcia z młodzieżą, bo co jak

co, od nich aż bucha nowością. Jestem zadowolona ze swojej pracy. Wykonuję zawód nauczyciela.

MAGDA: Mam dwójkę wspaniałych dzieci, których gorąco pozdrawiam oraz cudownego męża, który ostatni raz kochał się ze mną jedenaście miesięcy, dwadzieścia siedem dni, piętnaście godzin i - chwilkę niech zerknę na zegarek - trzydzieści dwie minuty temu. Pasjonuje mnie poznawanie świata, odkrywanie nowych, nie znanych mi kultur i religii. Jestem wrażliwa. W swoim życiu staram się być osobą wyrozumiałą, miłą, uważną na ludzkie problemy. Bardzo kocham zwierzęta zwłaszcza koty, psy oraz małpy, ale nie wszystkie - tylko te malutkie. Są takie urocze. Z mężem kochaliśmy się ostatnio właśnie na małpę. To taka pozycja, że on leży na łóżku lub na ziemi - jak kto woli - trzyma swoimi kciukami członka tuż przy samym ciebie, wie pan, tak żeby stał, a ja wtedy skaczę jak małpa i albo trafię w pochwę albo nie. Ostatnio na dziesięć skoków miałam siedem trafień. Prawda, że na początku trochę boli, ale jest to szalenie podniecające. Jestem osobą wierzącą i praktykującą. Śpiewam w chórze parafialnym Exodus, rok rocznie zajmuję się organizacją, no może to za dużo powiedziane, jestem w sztabie organizacyjnym procesji na Boże Ciało. Marzę o ponownym spotkaniu ze swoimi przyjaciółkami z okresu liceum oraz o dużym pięknym ogrodzie. Staram się uczestniczyć w akcjach humanitarnych, w niesieniu pomocy ludziom poszkodowanym. Wspieram Caritas oraz fundację "Nie jesteś sam" pani Bożeny Walter, która - nawiasem mówiąc - jest moją idolką. Pani Bożena znaczy. Przyjaciele mówią mi i twierdzą, że nie mówią tego kurtuazyjnie, że świetnie gotuję, a moją specjalnością są bigos, zupa grzybowa oraz sernik. Sama bardzo lubię lody. Ale tu się nie wyróżniam, bo chyba każda kobieta lubi lody, no może oprócz zakonnic, ale te się nie liczą. No chyba że któraś za cywila... Te się liczą.

PROWADZĄCY: Pani Magdaleno! Wspaniale! Udzieliła Pani poprawnych odpowiedzi na wszystkie zadane pytania. Przed panią runda finałowa. Widzę, że jest pani już skoncentrowana. Przypominam tylko, że ma pani dziesięć sekund na udzielenie odpowiedzi. Uwaga, czytam pytanie: Jakiego składnika chemicznego znajduje się najmniej na naszej planecie?

MAGDA: Miłości.

Sygnal złej odpowiedzi.

SCENA 18

Patrycja i Cezary w kuchni. Cezary gorączkowo przemieszcza się po kuchni trzymając telefon komórkowy.

CEZARY: Nie możliwe! Nie robi mi tego. Wie, że nie może mi tego zrobić. Nie tak się umawialiśmy. Ten weekend. Kurwa mać!

PATRYCJA: Cezary... Co ona miała na myśli mówiąc, że teraz masz już dużo wolnego czasu?

CEZARY: Miał być tylko ten weekend. O co ci chodzi?

PATRYCJA: Dlaczego nazwała cię hipokytą i o co chodzi z tym wolnym czasem?

CEZARY: A skąd ja mam to, kurwa mać, wiedzieć? Co ja - wróżka jestem? Niech tylko wróci - zajebię! Nie, kurwa, wróci tu i sama będzie zapierdalać po szesnaście godzin. A ja...

PATRYCJA: Czarek, co się z tobą dzieje...

CEZARY: Co...

PATRYCJA: Jak - co? Ty słyszysz, co ty w ogóle mówisz? Uspokój się!

CEZARY: Tak, tak, tak...

PATRYCJA: Uspokój się! Już cicho. Spokój. Popatrz na mnie.

CEZARY: Tak, no, patrzę...

PATRYCJA: Uspokój się. Myślmy. To jest jakiś żart... Może ona nigdzie nie pojechała, tylko czeka na telefon od ciebie, może chce zwrócić uwagę na to, co według niej nie było w porządku.

CEZARY: Co było nie w porządku?

PATRYCJA: Nie wiem, co było nie w porządku, mówię tylko...

CEZARY: Wiesz coś?

PATRYCJA: Co?

CEZARY: To ja się pytam - co? Wiesz coś?

PATRYCJA: Skąd! Jestem tak samo tym... nie wiem, nic, myślę - ja pierdolę, chyba sobie jaja ze mnie robisz, jeżeli myślisz, że razem to zaplanowałyśmy... może ona czeka na sygnał od ciebie, nie wiem...

CEZARY: Mam do niej zadzwonić?

PATRYCJA: Nie wiem... zadzwoń...

CEZARY: Racja... Dzwonię do suki!

PATRYCJA: Ta suka ma na imię Ewa i jest twoją jedyną siostrą.

CEZARY: Chuj mnie obchodzi jak ma na imię i kim jest. Umówiliśmy się, dostała pieniądze, ba dostała... gdzie jest tak pierdolona puszka *idzie do szafki z krajalnicą, sięga po pudełko, wyrzuca jakieś papiery z puszki* Nie ma. Rzeczywiście nic nie ma. Kurwa! Ja się zaraz... tu było trzy koła. Rozumiesz! Dałem jej tydzień temu trzy tysie na lekarstwa dla matki i ojca, a ona sobie...*wybiera numer*

PATRYCJA: Skąd ty wzięłeś trzy tysiące?

CEZARY: Pożyczyłem...

PATRYCJA: Od kogo?

CEZARY: nie ważne! Tu było trzy tysiące...

PATRYCJA: Przecież my mamy już z pięć tysięcy napożyczane od...

CEZARY: No i chuj! Ja pożyczałem, ja oddam. Ok.! moja sprawa!

PATRYCJA: Moja też.

CEZARY: Nie twoja. Gównu cię zawsze obchodziło skąd mamy na te wszystkie atrakcje, na twoje zachcianki...

PATRYCJA: O czym ty mówisz, człowieku? Jakie ja miałam zachcianki?

CEZARY: Jak to jakie? Mam ci przypomnieć? Mam? Chcesz? Włochy, kino domowe, fryzjer co miesiąc, kosmetyczka jedna, druga, solarka...

PATRYCJA: Sam z siebie zaproponowałeś i Włochy i kino...

CEZARY: ... i może jeszcze kosmetyczki też?

PATRYCJA: Każda kobieta musi dbać o siebie. Przecież to normalne. Jezu... co ja robię...z czego ja się tłumaczę? Przecież ja też zarabiam.

CEZARY: Ile ty zarabiasz? No, ile? Ty te marne dwa tysiące nazywasz zarabianiem? Nie rozśmieszaj mnie!

PATRYCJA: Tak! Tak bym to nazwała.

CEZARY: Proszę cię! Nie rozśmieszaj mnie! I weź się uspokój, bo ja tu próbuję zadbać o swoją rodzinę, i przestań wykorzystywać sytuację na załatwianie swoich spraw.

PATRYCJA: A kiedy mam je załatwiać, kiedy ty nie chcesz, ze mną rozmawiać.

CEZARY: Przecież powiedziałem ci, że porozmawiamy później, u nas! Tak mówiłem? Tak? No to się skup jak do ciebie coś mówię i staraj się pamiętać, słyszysz, pamiętać, co mówię?

PATRYCJA: Jasne.

CEZARY: Co - jasne?

PATRYCJA: Wszystko, już usłyszałam i zapamiętałam. Rozumiem wszystko.

CEZARY: No to się cieszę. Widzisz jak szybko się uczysz. Zdolna dziewczyna. *Patrycja odchodzi w kierunku kuchni, wchodzi Antoni.*

ANTONI: Cezary, ja cię bardzo proszę, nie tym tonem, nie tymi słowami, nie w moim domu. Matka dostała jakiegoś ataku. Daj telefon, trzeba karetkę wezwać.

CEZARY: Po co? Dzwonię teraz do... twojej córeczki... Co jej jest? *Idzie do pokoju matki* Mamo, co ci jest? *Wchodzi, po chwili wychodzi.* Nic jej nie jest, zdenerwowała się trochę i tyle. Nic jej nie będzie. *Wybiera numer i dzwoni do Ewy. Czeka chwilę słyszy standardową odpowiedź lektora-maszyny: "The number you are trying to reach is currently unavailable. Please try again later. Abonent jest czasowo nie dostępny proszę zadzwonić później."*

Głos lektora-maszyny słyszymy przez jeszcze parę minut do momentu rzucenia przez Cezarego telefonem o ziemię.

CEZARY: Nie ma jej! Wyłączyła telefon. Kurwa. Zabiję sukę.

ANTONI: Cezary, ja stanowczo protestuję! Dosyć! To jest twoja siostra...

CEZARY: ... która ciebie i mnie i matkę zrobiła tak w chuja, że się z tego nie pozbieramy. Rozumiesz to?

ANTONI: Ja też tego nie mogę pojąć, ale teraz nie pozostaje nam nic innego, jak tylko szukać rozwiązania tej sytuacji, a nie winnych. A już na pewno nie pomoże - przepraszam Patrycjo - wyzywanie całego świata od kurew i chuji.

CEZARY: No to proszę - wymyśl coś? Słucham - co możemy zrobić?

ANTONI: Powinniśmy na spokojnie przeanalizować całą sytuację i znaleźć możliwie najlepsze rozwiązanie.

CEZARY: No to słucham cię? Proszę, powiedz mi, co powinniśmy zrobić? Nie mamy ani grosza...

ANTONI: ...jest renta mamy i mój zasilek emerytalny...

PATRYCJA: My przecież też mamy jakieś zaskórniaki, a po weekendzie bierzesz przecież wypłatę...

CEZARY: ... ale tam było trzy tysiące, które dałem jej na leki...

ANTONI: ...tam było tysiąc dwieście, bo nie miałaś więcej i powiedziałeś Ewuni, że resztę dasz w przyszłym tygodniu...

PATRYCJA: Słucham...

CEZARY: ... było więcej, bo jej więcej dałem...

ANTONI: ... było tysiąc dwieście, bo mi wczoraj pokazywała. Powiedziała, że za te pieniądze to ona może jedynie na wycieczkę pojechać, a nie kupić lekarstwa. Więc pojechała.

CEZARY: I ciebie to bawi? Tak, ciebie to bawi? No to super!

ANTONI: A co mam zrobić, usiąść i płakać? Poza tym i tak od pół roku raz są te preparaty, raz ich nie ma...

CEZARY: Co to znaczy, że raz są raz ich nie ma, przecież pieniądze płynęły jak rzeka...

ANTONI: Wiesz przecież, że to nieprawda.

PATRYCJA: Moment... przecież my zarabiamy prawie siedem tysięcy razem, a odkąd przenieśli Czarka to będzie prawie osiem. To gdzie są te pieniądze.

CEZARY: Nie twój interes. I tak nie masz głowy do liczenia pieniędzy, więc się nie zajmuj sprawami, na których się znasz.

PATRYCJA: Może i się nie znam, ale potrafię jeszcze policzyć ile jest dwa tysiące dodać pięć, albo sześć tysięcy.

CEZARY: Dobrze, ale ty się... ciebie to nie dotyczy.

PATRYCJA: Jak to mnie nie dotyczy - przepraszam panie Antku - jak to mnie, kurwa, nie dotyczy. Mieszkamy razem, jemy w jednej kuchni, śpimy w jednym łóżku, sramy nawet do tego samego kibla i teraz, nagle, jakaś rozdzielnosc majątkowa? Separacja finansowa? To może w ogóle się rozejdźmy.

CEZARY: Grozisz mi?

PATRYCJA: Nie grożę ci, tylko pytam się, o co, kurwa mać, chodzi - przepraszam panie Antku... Okazuje się, że ja kompletnie nie wiem, co tak naprawdę się dzieje w najbliższej otaczającej mnie rzeczywistości.

CEZARY: Wszystko ci wytłumaczę. W domu.

PATRYCJA: Ale teraz rozmawiamy o sprawach, które łączą nas wszystkich. Tak czy nie? Dotyczą nas wszystkich? Panie Antoni?

ANTONI: No tak.

PATRYCJA: No to się pytam, gdzie są te pieniądze, które zarobiliśmy, a które Czarek przynosił z wyraźną sugestią, na co mają być spożytkowane, a nie są, a nie były?

ANTONI: Czarek stracił pracę...

CEZARY: Zamknij się...

ANTONI: ...kolejną, bo z zeszłej wyrzucili go trzy miesiące temu...

PATRYCJA: Słucham?

CEZARY:...*rzuca telefonem* ...zamknij się!

ANTONI: ... za malwersacje finansowe...

CEZARY: *bezradny jak dziecko* dla was to robiłem...

ANTONI: Cezary od trzech miesięcy ma chyba problemy...

Patrycja energicznie kieruje się do wyjścia. Cezary zastępuje jej drogę.

CEZARY: Dla was to robiłem. Wszystko. Słyszysz? Zostań! Poczekaj chwilę! Wszystko ci wytłumaczę.

PATRYCJA: Okłamywałeś mnie przez ostatnie trzy miesiące?

CEZARY: Ale wszystko ci wytłumaczę.

PATRYCJA: Myślałeś, że...

CEZARY: Poczekaj! Wszystko ci wytłumaczę!

PATRYCJA: ... nigdy się nie domyśle? Nie dowiem!?

CEZARY: Myślałem, że to wyprostuję.

PATRYCJA: Że ja się nigdy, przenigdy nie pokapuję?

CEZARY: Chciałem ci powiedzieć?

PATRYCJA: Ty skurwysynu. *Rzuca się na Cezarego z pięściami*

CEZARY: Wszystko ci wytłumaczę.

PATRYCJA: Przez ostatnie trzy miesiące okłamywałeś mnie... Tyle się znamy - znamy? - no tak znamy, a ja nic nie skumałam... Zostaw mnie! Słyszysz! Kurwa! Zostaw mnie! Weź te ręce! A ja ci wierzyłam! Nie dotykaj mnie! Nie próbuj mnie już nigdy dotknąć, słyszysz! Ty gnoju. Jak mogłeś!? Wyruchałeś mnie bez mydła. Jak mogłeś!? Wiedziałem, że nie jest lekko i nic nie mówiłam... chodziłam z kąta w kąt i przytakiwałam... robiłam... wszystko robiłam, żeby było ci lżej, a ty mnie bezczelnie okłamywałeś... Czarek... co tobie się wydawało... że co... zamknij się ... nie przerywaj mi... nawet mi się nie waż... ja ci się całkowicie poświęciłam...

podporządkowałam... zrezygnowałam ze swojego życia... dla ciebie... bo cię kochałam... kochałam... odchodzę... o tym chciałam dziś z tobą rozmawiać... poinformować cię, że to koniec... że ja odchodzę...

ANTONI: Patrycj - uspokój się, *do Cezarego* odejdz, odsuń się... Patrycj - porozmawiajmy...

PATRYCJA: O czym... już nie ma o czym. Wiedział pan o wszystkim, więc niech się pan teraz nie odzywa... *do Cezarego* Wiesz, kiedy zrozumiałam, że to koniec... że nie można żyć z takim egoistą jak ty... wczoraj, tak wczoraj... kiedy zrobiłam sobie test ciążowy... *do Antoniego* ... Miesiąc temu zdecydowaliśmy się na dziecko... ja już mam prawie trzydzieści lat ... *do Cezarego* ... Gnoju ty *do Antoniego*... nie mogłam zająć... tak bardzo chcieliśmy... chciałam... ale... i poszliśmy się zbadać... zrobić badania... które pański syn, ten chuj złamany miał odebrać... i odebrał... i powiedział, że to przeze mnie... że to ja jestem... winna... nic... wie Pan co to, dla mnie, kurwa, dla mnie, znaczyło? Wie Pan? Ja przestałam być kobietą, tak z dnia na dzień - przestałam żyć, just like that ... i musiałam zacząć od nowa, ze świadomością, że jest mnie o trzy czwarte mniej, że nigdy nic... nienawidziłam siebie, swojej martwej macicy i kurwa, miałam taką ochotę pozabijać wszystkie te suki, które mogą ... tak po prostu... i kiedy, myślałam, że się pozbierałam... Czarek był taki opiekuńczy, "nie martw się - to się zdarza", "dla mnie jesteś najcudowniejsza i tak, a dziecko zaadoptujemy", "jakoś się ułoży" - "jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej" ... że już zrozumiałam... i nagle od tygodnia nie mam okresu... jak to? Przecież to nie możliwe... a jednak - nie mam... tylko, że z Cezarym nie kochaliśmy się już prawie miesiąc... a ja nie mam tego pieprzonego okresu... i kupiłam test...

CEZARY: ... jesteś w ciąży? Przecież to niemożliwe?

PATRYCJA: Możliwe, ale nie z tobą - kłamliwy skurwysynu...

CEZARY:... ale...

PATRYCJA: Nie mów - KURWA - nic już nie mów... pojechałam na ten pierdolony wyjazd integracyjny... dobra jestem dziwką... ale przynajmniej płodną dziwką... płodną i szczerą... wychodzi,

Cezary uderza Patrycję w twarz. Patrycja wychodzi. Antoni i Cezary stoją. Milczą. Ciemność.

SCENA 19

Pokój Magdy. Antoni siedzi przy łóżku.

MAGDA: Gdzie on jest?

ANTONI: W pokoju Ewuni. Chce być sam.

MAGDA: Mówiłam, że tej Patrycji nie można ufać. Mówiłam.

ANTONI: Przestań.

MAGDA: A co, nie mówiłam może?

ANTONI: Mówiłaś, mówiłaś, ale przecież to nie o nią chodzi. To nie przez nią całe to zamieszanie. Nie ona zawiniła.

MAGDA: Co ty głuchy i ślepy jesteś? Nie słyszałeś jaki numer wykręciła? Cały blok słyszał, a ty jeden nie.

ANTONI: Nie ona jest winna. Postąpiła nierozważnie, ale ja ją w pewnym sensie rozumiem.

MAGDA: Ty jej bronisz?

ANTONI: Rozumiem ją.

MAGDA: Ciebie bardziej interesuje życie jakiejś latawicy niż twojego syna?

ANTONI: Nie mówmy o tym. Nie chcę awantury. Już dziś wystarczy.

MAGDA: Ja też nie chcę awantury, mówię tylko, że miałam rację.

ANTONI: W pewnym sensie miałaś rację. Chcesz coś zjeść, pić?

MAGDA: Nie. Dziękuję.

ANTONI: Na pewno?

MAGDA: Tak. Dziękuję. Ewunia na serio... pojechała?

ANTONI: Powiedziała mi, że się odezwie.

MAGDA: Kiedy? Rozmawiałeś z nią o tym wyjeździe?

ANTONI: Tak. Wczoraj.

MAGDA: I puściłeś ją?

ANTONI: Jest dorosłą kobietą.

MAGDA: Dlaczego jej nie powstrzymałeś? To wszystko przez ciebie - mogłeś ją zatrzymać.

ANTONI: Jest dorosłą kobietą. Powiedziała mi, że tak musi zrobić, że to jedyna dla niej szansa, że trzeba dać jej tę szansę, że sobie poradzi. Nie mogłem postąpić inaczej. Zniszczyłbym ją. Zniszczyłbym jej życie.

MAGDA: Cały ty.

ANTONI: Cały ja.

MAGDA: Pan Dobre Serce.

ANTONI: Pan Dobre Serce.

MAGDA: I co my teraz zrobimy.

ANTONI: Nic. Będziemy dalej żyć.

MAGDA: Jak?

ANTONI: Razem. Ty i ja. Jak dawniej.

MAGDA: *milczy*

ANTONI: Prawda?

MAGDA: Nie masz już mnie dosyć?

ANTONI: Nigdy nie miałem. Przecież wiesz, że...

MAGDA: Wiem.

Dzwonek do drzwi.

ANTONI: Pójdę otworzyć? Patrycja pewnie.

Wychodzi z pokoju. Wszystko słyszymy z off-u. Ciągłe pozostajemy w pokoju Magdy.

Głos I: Dobry wieczór. Komisarz Ratajczyk Piotr, a to jest sierżant Wesołowski Krzysztof. Szukamy obywatela Cezarego Gwiazdowskiego. Czy Pan jest jego rodziną?

Antoni: Tak. Jestem ojcem Czarka.

Głos II: Czy obywatel Cezary Gwiazdowski jest w pańskim mieszkaniu?

Antoni: Tak. Proszę, panowie wejść.

Słyszemy, głośnie szamotaninę.

Cezary: Tato, tatusiu nie rób mi tego! Tatusiu, błagam cię.

Hałas milknie. Słychać zamykanie drzwi. Antoni wraca do pokoju Magdy.

Ciemność.

SCENA 20

Cezary stoi.

CEZARY: "Przechodź spokojnie przez hałas i pośpiech i pamiętaj jaki spokój można znaleźć w ciszy. O ile to możliwe, bez wyrzekania się siebie, bądź na dobrej stopie ze wszystkimi." Zaczyna się nieźle, co? Tu trochę opuszczę, o! - to jest dobre: "Wypowiadaj swoją prawdę jasno i spokojnie i wysłuchaj innych, nawet tępych i nieświadomych, oni też mają swoją opowieść." Kazali mi na dziś przygotować fragmenty, które wydają mi się absolutnie niemożliwe – teraz. Bo to napisali jakoś ze trzysta, czy czterysta lat temu. Ostatnie, jakie sobie zaznaczyłem, to: "W zgiełku i pomieszaniu życia zachowaj spokój ze swą duszą." Wtedy, owszem, może i można było tak, ale dziś? Nie wydaje mi się. Właściwie jestem, o tym przekonany. Wtedy może i tak, ale dziś, na pewno nie. Za banalne. Za łatwe. Nie, dziś nie możliwe. Za łatwe. Za łatwe. Za proste. *Ciemność. W kostiumach pacjentów zakładów psychiatrycznych wszystkie postaci zaczynają tańczyć. Jak wcześniej.*

10.01.2005 keczcot2@wp.pl tel. 500 052 901

all rights - wiadomo...